№ 186. Kraków, 17 Sierpnia—Czwartek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“, w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *16 sierpnia.*

Kiedy w wykonaniu uchwały Sejmu z 30 czerwca 1880 Wydział krajowy zwołał ankietę dla zbadania „o ile obowiazujące ustawy dla szkół ludowych rewizyi i reformie poddaćby należało“ — przekonała się ankieta po sumiennem zbadaniu stosunków szkolnych, iż nie wystarczy tu sama reforma trzech ustaw z r. 1873 — ale że trzeba nią objąć także i statut organiczny Rady szkolnej krajowej. Pojmie to łatwo każdy, kto wie, jaka bywa przestrzeń wielka między ustawą a jej wykonaniem, kto zna choćby powierzchownie stosunki w naszej Radzie szkolnej krajowej. Najlepsza ustawa nie wyda spodziewanych dobrych owoców, okaże się bezpłodną, a może przeciwnie nawet wyda owoc gorżki, twardy, dla organizmu, któremu ma służyć, szkodliwy — jeżeli w wykonaniu zwichniętym będzie zamiar ustawodawcy. Wykonawcami ustaw szkolnych są Rady szkolne miejscowe i okręgowe, ale niewątpliwie najważniejszym, bo kierowniczym czynnikiem, od którego owe Rady są zależne, a co najważniejsza, zależni są nauczyciele i inspektorowie szkolni — jest Rada szkolna krajowa. Jakim duchem ona szkoły natchnie, takiemi one będą — jak ona ustawy wykonywać każe, tak one wykonane być muszą.

Kiedy Sejm uchwalał prośbę o utworzenie Rady szkolnej krajowej — niewątpliwie przyświecała mu wówczas tradycya wiekopomnej Komisyi edukacyi narodowej. A choć nie mógł on Rady wyposażyć ani w tak rozległe atrybucye władzy, jakie miała Komisya, która była w rzeczach szkolnych i ustawodawcą i administratorem, — ani też w takie zasoby materyalne, jakiemi rozporządzała Komisya w dobrach i funduszach pojezuickich: to jednak chciał on w niej widzieć władzę autonomiczną, samoistną, władzę — jak powiada statut organiczny — „najwyższą“ dla spraw szkolnych. Jeżeli zapał, z jakim kraj powitał Radę szkolną krajową, ostygł do dziś całkowicie — jeżeli zaufanie, jakiem ją otoczył, dziś powszechnie jako zawiedzione jest uznanem, a głosy ostrej krytyki i ciężkich a słusznych zażaleń coraz silniej się podnoszą i częściej: to w bardzo znacznej mierze winno temu zatracenie owego autonomicznego, samoistnego stanowiska, jakie Sejm chciał Radzie szkolnej nadać. Już w samym statucie organizacyjnym stanowisko to w znacznej mierze uszczuplonem zostało — praktyka stopniowo zredukowała je do zera. Istnienie Rady szkolnej krajowej jest dziś prawie urojeniem. Jej nie ma. Jest tylko więcej niż dawniej bywało referentów spraw szkolnych w namiestnictwie lwowskiem. Jest prezydyum Rady szkolnej, to znaczy, prezydyum Namiestnictwa, które w największej ilości wypadków bez Rady się obchodzi. Jest wreszcie nad tem wszystkiem minister oświaty, który wprawdzie nie wie, czego krajowi naszemu w sprawie oświaty potrzeba, bo kraju jego i tego ludu ani on nie zna, ani jego biurowi pomocnicy, ale za to tem gorliwiej i skrzętniej wtrąca się w każdy szczegół spraw szkolnych, z tem większą zazdrością stara się o jak największe rozszerzenie swojej a ścieśnienie władzy Rady szkolnej.

Ankieta szkolna wiedziała dobrze, iż wszelkiej reformy szkół naszych niezbędnym jest warunkiem reforma naczelnej władzy szkolnej. Opierając się na bardzo obfitym, autentycznym materyale, dostarczonym przez referenta tej sprawy, byłego członka Rady szkolnej, p. Juliusza Starkla — uchwaliła ankieta szczegółowy projekt zmiany statutu organicznego tejże Rady. Wydział krajowy wraz z wszystkiemi uchwałami ankiety i ten przedmiot odesłał Radzie szkolnej do zaopiniowania — ale, nie wiadomo dla czego, sprawozdaniem swem do Sejmu sprawy tej nie objął. Zbywa ją lakoniczną wzmianką: „reorganizacya krajowej Rady szkolnej nie stanowi wszakże przedmiotu teraźniejszego sprawozdania“. Dla czego? Wszak ona z przedmiotami sprawozdania tego najściślej się wiąże, bo skoro obejmuje ono także i trzecią ustawę szkolną „o władzach nadzorczych“ — ustawę, która we wszystkich innych prowincyach zawiera także postanowienia o Radzie krajowej, a tylko u nas nie, z powodu wydanego poprzednio ces. rozporządzenia — to cokolwiek Sejm o tych władzach nadzorczych uchwali, będzie niekompletnem, jeżeli uchwałami temi nie obejmie także władzy najważniejszej, bo najwyższej, nie mniej od niższych potrzebujących reformy.Ową wzmiankę przeto, iż sprawa ta nie jest przedmiotem teraźniejszego sprawozdania, chcemy *in melius* tak zrozumieć, iż będzie ona przedmiotem osobnego zupełnie przedłożenia. Chcemy wierzyć, że Rada szkolna sama czując najlepiej, jak fałszywem i dwuznacznem, jak przykrem i nieraz kompromitującem jest jej obecne położenie, nie pominęła tej części uchwał ankiety, ale i o niej dała Wydziałowi krajowemu swoją opinię. Chcemy wierzyć, że Wydział czuje i rozumie ważność tej sprawy, a jeżeli ją odłączył od całego sprawozdania, to chyba tylko z nieznanych nam względów formalnych, i że rychło to uzupełni. Gdyby nas jednak ta wiara zawiodła, w takim razie powinni się o to upomnieć posłowie pamiętając, że w tym wypadku reforma u dołu tylko wtedy będzie skuteczną, jeżeli równocześnie dokonaną będzie reforma u góry.

Projekt Wydziału krajowego w sprawie popierania spółek melioracyjnych.

(A. K.) Wobec licznych wód niespławnych w naszym kraju, potrzebujących regulacyi, tudzież ogromnych obszarów ziemi, jakie dopiero po przeprowadzeniu robót melioracyjnych zużytkowane być mogą pod kulturę, koniecznem jest zawiązywanie i popieranie spółkowych przedsiębiorstw melioracyjnych, mających na celu regulacyą rzek na większych przestrzeniach, lub melioracye lokalne znaczniejszych powierzchni. Jedną zaś z główniejszych przeszkód w tworzeniu się liczniejszych spółek melioracyjnych w kraju stanowi, obok braku inicyatywy, obawa przed kosztami przedwstępnemi zdjęć niwelacyjnych i sporządzenia planów wraz z kosztorysem i repartycyą kosztów na poszczególnych interesentów, które to czynności, wedle ustawy wodnej, przed zawiązaniem spółki muszą być podjęte. Często bowiem zdarzyć się może, że zamierzonej melioracyi z powodu trudności technicznych, prawniczych, lub finansowych przeprowadzić nie można, a w takim razie koszt na elaborat techniczny przez inicyatora wyłożony, z powodu niedojścia spółki do skutku, nie mógłby mu być zwróconym przez ogół interesantów. Ta niepewność odzyskania kosztów poniesionych na przedwstępne roboty melioracyjne, przez gorliwszych obywateli zajmujących się inicyowaniem tak doniosłych przedsiębiorstw w kraju, jest powodem, że spółki wodne nie mogą wejść w życie nawet w takich wypadkach, gdzie spodziewane z podjętej melioracyi korzyści, nie ulegają najmniejszej wątpliwości a techniczne przeprowadzenie robót jest możebne i łatwe.

W sprawie tej wniósł na zeszłorocznej sesyi sejmowej komitet galicyjsk. towarzystwa gospodarskiego petycyą, w której się domaga udzielania zgłaszającym się stronom interesowanym pomocy technicznej biura melioracyjnego do wypracowania planów, bez żądania zwrotu jakichkolwiek kosztów; petycya ta jednak nie przyszła wcale pod obrady Sejmu i idzie zresztą za daleko, żądając bezpłatnej pomocy nawet dla pojedyńczych właścicieli gruntów, co się sprzeciwia zasadom administracyi państwowej, a byłoby tylko wtenczas do pewnego stopnia usprawiedliwionem, gdyby chodziło dopiero o wprowadzenie podobnych przedsiębiorstw melioracyjnych, o obznajomienie z temiż naszych rolników i wykazanie korzyści meliaracyj. Dla tego też komisya kultury krajowej w sprawozdaniu swem o powyższej petycyi, uznając w zasadzie potrzebę przyjścia z pomocą dziełu melioracyi w kraju, słusznie odrzuca projekt udzielania bezpłatnej pomocy biura melioracyjnego poszczególnym właścicielom gruntów, a natomiast zgadza się z myślą przejęcia na koszt kraju wydatków potrzebnych na zdjęcia niwelacyjne i plany dla spółek wodnych, do których właśnie włościanie nasi z obawy przed kosztami planów melioracyjnych, jakkolwiek nieznacznymi, niechętnie przystępują, gdyż zdaniem komisyi ułatwianie podobnych spółek, które podnieść mogą znakomicie dobrobyt kraju, jest obowiązkiem reprezentacyi kraju, tem bardziej, że koszta ztąd urosłe, nie obciążą zbytecznie budżetu.

W myśl sprawozdania komisyi zawiadomił Wydział krajowy d. 6 grudnia 1881 r. komitet galic. towarzystwa gospodarskiego, że w miarę funduszów, jakiemi rozporządza na cele melioracyjne, uwzględniać będzie ile możności spółki wodne, stósownie do życzeń tego komitetu. W tym też duchu odpowiedział Wydział krajowy na nadesłe w roku bieżącym podania komitetu towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, tudzież Wydziałów powiatowych w Rzeszowie i Jarosławiu, obiecując bezpłatne sporządzenie planów i kosztorysów tak dla osuszenia 3.500 morgów łąk i pastwisk w powiecie rzeszowskim, jak i dla regulacyi rzeki Lubaczówki w powiecie cieszanowskim i jarosławskim, jeżeli interesowani ze swej strony pokryją koszta podróży i dyet inżynierów biura melioracyjnego, na jaki to cel Wydział krajowy w roku bieżącym nie rozporządza funduszami. Wyjątek w tym względzie zrobił Wydział krajowy w r. b. tylko dla spółki do regulacyi Wisłoka, w powiatach Sanockim, Brzozowskim i Krośnieńskim, polecając biuru melioracyjnemu także i zdjęcia niwelacyjne przeprowadzić bezpłatnie, do czego był uchwałą sejmową z d. 21 października 1881 zobowiązanym.

Ze względu jednak na doniosłe znaczenie ekonomiczne spółek wodnych w kraju, byłoby pożądanem i w innych wypadkach uwzględnienia godnych, aby kraj przychodził w pomoc wszystkim takim spółkom, które mają na celu uregulowanie wód lub melioracye lokalne na większych obszarach; w ten bowiem sposób stałoby się zadość względom słuszności i ułatwiłoby niezmiernie tworzenie się tych ważnych przedsiębiorstw. Koszta, jakie z tego tytułu wyniknąć mogą, przyczynią się w wysokim stopniu do podniesienia produkcyi rolniczej w kraju, a spowodują nieznaczne tylko przekroczenie preliminowanego wydatku na biuro melioracyjne, zwłaszcza, że ze subwencyi Ministerstwa rolnictwa na biuro melioracyjne, zostaje do dyspozycyi Wydziału krajowego około 500 złr. w. a. rocznie.

Dlatego niewątpliwie z uznaniem powita kraj projekt Wydziału krajowego, przyjęty na wniosek szefa departamentu kultury krajowej p. dra Józefa Wereszczyńskiego, jaki wniesiony będzie na tegorocznej sesyi sejmowej, a wedle którego Wydział krajowy ma być upoważnionym „do udzielania spółkom wodnym zawiązanym w celu regulacyi wód niespławnych lub melioracyi lokalnej na obszarze wynoszącym najmniej 350 hektarów (600 morgów) bezpłatnej pomocy technicznej biura melioracyjnego, dla przeprowadzenia zdjęć niwelacyjnych, oraz sporządzenia planów i kostorysów“.

Wniosek ten tem więcej jest na czasie a rychłe przyjęcie jego przez Sejm tem bardziej pożądane, ile że rząd zamierza wstawić w budżet r. 1883 na cele melioracyjne, kwotę pół miliona, z czego znaczna część ze względu na wielką ilość zaniedbanych przez rząd u nas i zupełnie zdziczałych rzek i potoków, tudzież ogromne przestrzenie ziemi potrzebujące melioracyi i na Galicyą przypaść by powinna, — w braku zaś spółek wodnych, nie mógłby kraj nasz w słusznej mierze z tego funduszu melioracyjnego korzystać.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Poznań, *13 sierpnia.*

(Deszcze i zawiedzione nadzieje. — Nowy ubytyk posiadłości polskiej. — Skutki dobrowolnego wywłaszczania się z ojcowizny. — Dekreta Luxiana i ich następstwa. — Nowe towarzystwo czytelni ludowych i jego działalność.— Brak książek polskich dla młodzieży szkolnej. — Wybory i walny wniosek — regulamin wyborczy. — Teatr. — Składki. — Kamień pamiątkowy).

(S). Deszcze, które u nas przez dwa prawie tygodnie padały, zaskoczyły naszych rolników w połowie żniw rokujących obfite zbiory. *Jupiter pluvius* wielkie nam wyrządził szkody. Uzazadnione nadzieje obfitego plonu zawiedzione, — a tem samem zawiedzione zostały nadzieje tylu a tylu naszych rolników, że zdołają się utrzymać przy ojcowiznie. To też niestety, już teraz słychać, że zanosi się znowu na sprzedaż licznych majątków polskich, których nabywcami zawsze prawie tylko Niemcy i Żydzi. Pogłoski te są uzasadnione przejściem w najświeższym czasie kilku majętności polskich w posiadanie niemieckich kulturtregerów.

Tak przeszła perła powiatu wągrowieckiego, Uścikowo, mające około 4000 morgów pięknej ziemi, tak Pawłowiec, w powiecie poznańskim mające przeszło 2000 morgów, tak Opatówko w powiecie Sredzkim, w ręce niemieckie. Jeżeli utrata każdej piędzi ziemi naszej jest nam bolesną, to boleśniejszą sto razy, jeżeli okoliczności towarzyszące sprzedaży są tego rodzaju, że trzeba wyznać, iż to lekkomyślna lub co najmniej niepotrzebna strata.

Uścikowo było dotychczas w posiadaniu pana Wincentego d' Arnese. Pan Arnese, przybył do nas w czasie wypadków 1863 roku. Gościnności polskiej zawdzięcza, że przez rękę zamożnej dziedziczki wszedł w posiadanie pięknej włości, dającej mu nietylko dostateczne utrzymanie, ale nadto w społeczeństwie naszem wybitną pozycyą.... I dzisiaj majątek taki przechodzi w obce ręce skutkiem wesołego, lekkomyślnego czy wcale bezmyślnego życia niewdzięcznego przybysza.

Z niekłamaną boleścią przychodzi nam te publiczne tajemnice naszego zakątka i wam zakomunikować — ależ w naszych ciężkich stosunkach, każda prywatna sprawa nabiera wagi publicznej, skoro się kończy utratą pięknego kawała ojczyzny...

Pan radca Szuman, adwokat poznański, znany w szerszych kołach jako prawnik, brat prezesa Koła polskiego w Berlinie, sprzedał swą posiadłość Pawłowice Niemcowi — dla czego? nie umiemy powiedzieć. To tylko pewna, że Niemcy wszelkiemi siłami starają się o nabycie majątków polskich w tych mianowicie powiatach, w których po stronie niemieckiej nie przeważa jeszcze większa posiadłość ziemska. Aby dojść do swego celu nie stronią nawet od ofiar i płacą takie sumy za morgę ziemi, że w istocie nie wiedzieć, co więcej podziwiać, czy ich chciwość na naszą ziemię, czy nasze bezmyślne zrzekanie się jednego szmata po drugim ojczyzny naszej...

A gdy to czynią ludzie, na których czyny zwrócone są oczy społeczeństwa naszego, to co tu na to powiedzieć!... niechaj czytelnik łaskawy sam sobie dośpiewa.

Opatówko należało do p. Galińskiego, który je przed dwoma laty nabył od rodaka. Nabył wioskę z góry w tym celu, aby ją następnie spieniężyć jak najkorzystniej.

Niebrak nadto u nas i takich ludzi, co ciałem ojczyzny szachrują jak starym łachmanym, zmieniając posiadłość i trzy razy do roku, biorąc w zamian coraz to gorszą wioskę — byle do tego dostać jeszcze parę tysięcy marek, które starczą na świetne utrzymanie nędznego życia — choćby jeszcze na kilka miesięcy.

W istocie niewiedzieć na czem się to skończy, bo każdy nowy nabywca sprowadza ze sobą tłumy *landsmanów* oddając im posady urzędników gospodarczych, pisarzy, gorzelanych, leśników i wszelkie stanowiska lepszy byt zapewniające. Tak wychodzi z właścicielem cała inteligencya wiejska i albo zamienia się w proletaryat albo opuszcza z boleścią ojczystą ziemię, która jej już wyżywić nie może. A na glebie zostaje tylko jeszcze biedny lud polski, pracujący w pocie czoła, jako wyrobnik, pozbawiony i pana i opiekunów swych, bo z czasem i nauczyciel Niemiec zastąpi dawniejszego polskiego nauczyciela i księdzu patryocie nie łatwo uda się pozyskać prezentę na probostwo od niemieckiego patrona. Lecz to jeszcze nie koniec; aby zatrzeć wszelki ślad polskości, nadaje nowy nabywca swojej posiadłości niemiecką nazwę — aby potem powiedzieć to niemiecki kraj — bo niemiecką nosi nazwę. Zkąd też to poszło, że w takich osieroconych okolicach i polskie nazwiska ludu naszego z czasem poprzekręcano na niemieckie. Tak w okolicy Czarnkowa pełno ludu polskiego o niemieckich nazwiskach. Bo: Ciężki zamienił się na Ziske, Bedłka-Betka na Bethke, Kruk na Krug, Graś na Grausch, Kasior na Kausihor, Waloszek na Walauschek, Byś na Busch, Marek na Marks, Smuga na Schmugge, Żuraw na Sauer, Waśko na Waschke, Jechalik na Jechalke i setki innych. Zjawia się potem taki Lux i dalej pakuje polskiego Maćka do niemieckiej ojczyzny, każe mu się modlić po niemiecku, każe mu i religii uczyć się po niemiecku i aby tem łatwiej dopiąć celu, niemieckie patryotyczne *Vereiny* dają polskim dzieciom niemieckie książki do nabożeństwa. — A gdy raz zagarną w swoje szpony polską duszę, trudno

---

WACHLARZ.

NOWELA

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Tańczono już, gdy stanąłem we drzwiach salonu. Serce biło mi trochę i wnet jeszcze silniej bić zaczęło, bo pierwszą osobą, którą zobaczyłem, była ona. Walcowała właśnie w objęciach znanego mi „wykrzyknika“. Przesunęli się koło mnie tak blizko, że gałązka kwiatów, zdobiąca jej obnażone ramię, musnęła klapę mego fraka. Zadrżałem i cofnąłem się, ale wzrokiem pogoniłem za oddalającą się parą. Ona spostrzegła mnie wtedy i przez ramię tancerza posłała mi uśmiech poważny. Była znowu ubrana czarno, tylko w sukni lekkiej, wyciętej, obrzuconej pąsowemi werbenami i było jej w tem prześlicznie. Ciemne loki trzęsły się na jej malutkiej główce, rozsypując się po olśniewająco białej szyi i ramionach; wplątane pomiędzy nie werbeny przytrzymywały je od niechcenia. Tańczyła ślicznie z kibicią lekko w tył podaną, z rozchylonemi nieco usteczkami. Żywe rumieńce podnosiły białość jej cery, a na wpół przymknięte oczy, błyszczały jak gwiazdy. Trzeba ją było widzieć w walcu, aby pojąć, jak zachwycającą być mogła. Co do mnie, wzroku od niej oderwać nie byłem w stanie i gniewało mnie to bardzo. Aby temu koniec położyć, poszedłem wyszukać sobie damę do kontredansa. O zaproszeniu jej naturalnie nie myślałem, a nawet gdybym był chciał, nie ulegało wątpliwości, że mnie już uprzedzono. Zdziwiłem się też, ujrzawszy ją siedzącą pod oknem, gdy po przegrywce wszystkie pary zajęły swoje miejsca. Widziałem, jak solenizantka przybiegła do niej, pytając zapewne, dla czego nie tańczy, ona odpowiadała z uśmiechem i zaraz potem wysunęła się do przyległego gabinetu. Przez cały kontredans byłem dziwnie roztargniony i jeżeli moja tancerka nie wzięła mnie za idiotę, to musiała być bardzo wyrozumiałą osobą. Trudno rzec, co było bezsensowniejsze: pytania, czy odpowiedzi, jakiemi ją częstowałem. Po skończonych szufladkach, rondach, promenadach i *chaine*'ach, odprowadziwszy damę na miejsce, pokręciłem się trochę po salonie i koniec końców wszedłem do gabinetu, gdzie wiedziałem, że ją zastanę. W istocie siedziała na kozetce, rozmawiając z drugą młodą panienką. Wypadało się zbliżyć i zamieniliśmy kilka zdań obojętnych. Tymczasem muzyka zaczęła znowu grać walca. Dwóch młodzieńców przyszło ją zaprosić; odmówiła — trzeci spróbował szczęścia u sąsiadki i lepiej mu się powiodło. Zostaliśmy sami, ale ona nie ruszała się z kozetki, mnie więc niepodobna było odejść.

— Pani nie chciała tańczyć kontredansa — rzekłem — aby coś powiedzieć.

— Przeciwnie — chciałam, tylko... nie miałam tancerza.

Uśmiechnąłem się.

— Nie uśmiechaj się pan; mówię zupełnie seryo. Rezerwowałam kontredansa dla pana X, odmówiłam panom A, B, C, D, etc., pan X się nie zgłosił i zostałam, wyrażając się trywialnie, na koszu. Pierwszy raz mnie to spotkało, powinnabym mieć żal do pana, ale...

— Do mnie?

— Tak, bo tym panem X, byłeś pan.

Zmieszany, nie znalazłem na razie odpowiedzi.

— Kontredans jest dla mnie zawsze bardzo nudnym tańcem — mówiła dalej spokojnie — a już staje się zupełnie niemożliwym, gdy partner po pierwszej figurze robi uwagę o gorącu, po drugiej pyta, czy lubię tańczyć, a po trzeciej, ile razy w tym karnawale tańczyłam. Wiedziałam, że pan mnie w ten sposób nie będziesz bawił, chowałam go więc dla pana, bo byłam pewną, że mnie zaprosisz. — Widzisz pan, — jak jestem szczerą.

— Przyszedłem późno — odparłem, tłómacząc się i sądziłem, że pani już jest zaangażowaną. Na odmowę zaś narażać się nie chciałem.

— A!... Czy pan we wszystkiem jesteś tak ostrożnym? — spytała. — Bardzo to chwalebne — tylko — pamiętaj pan... *qui ne risque, n'a rien.*

Słowa te wymówiła z tak szczególną intonacyą, że postanowienia moje chwiać się zaczęły,

— Uznaję całą słuszność tego argumentu — podchwyciłem — a na dowód, śmiem panią prosić do drugiego kontredansa.

— Mocno żałuję, ale jestem już zamówioną do wszystkich, a nawet do tych, które wcale nie nastąpią — odpowiedziała zupełnie innym, obojętnym tonem.

Przygryzłem wargi zły, żem złamał dane sobie słowo i to jeszcze napróżno. Milczeliśmy chwilę. Ona zsuwała i rozsuwała wachlarz, przypatrując mu się uważnie, wreszcie nie podnosząc oczu, rzuciła mi niedbale zapytanie:

— Dlaczego pan tak dawno tutaj nie byłeś?

— Miałem dużo pracy.

— Czy tylko nad nauką?

— Jakto? pani!

— O! nic!... Myślałam, żeś pan pracował także i nad sobą.

I znowu w głosie jej zadźwięczał ten dziwny nacisk, spotęgowany jeszcze przelotnem z po za rzęs wejrzeniem. Czułem, że mnie odgadła, ale draśnięty w miłości własnej poznać jej tego po sobie nie dałem.

— W tej pracy, pani, nie ustaję nigdy — rzekłem spokojnie. — Zawsze to przyjemnie być panem i władcą... choćby samego siebie.

— Och! naturalnie! — potwierdziła niedbale, a wstając dodała:

— Możebyśmy przeszli do salonu?

— Czy pan dobrze tańczysz walca? — zagadnęła — gdy wyszukawszy jej krzesło, stanąłem obok patrząc na wirujące pary.

— Nie wiem, pani.

— Dowiesz się pan zatem odemnie.

Zamiast odpowiedzi, skłoniłem się przed nią głęboko.

Wstała powoli, położyła rękę na mojem ramieniu, patrzyła mi prosto w oczy, kiedym obejmował jej kibić!

Doznałem, jakby zawrotu głowy; gorący rumieniec wystąpił mi na czoło... Może się panu śmiesznym i dziecinnym wydam, gdy powiem, że był to rumieniec zawstydzenia... O tak! ja byłem wtedy jeszcze bardzo idealny i platoniczny! Trzymać tak tuż przy sobie istotę, która we mnie budziła najczystsze i najwznioślejsze porywy, wydało mi się jakby świętokradztwem, a dreszcz namiętny, jaki mnie za dotknięciem jej przebiegł, poczytałem za zniewagę wyrządzoną tej, której sama wiadomość podobnych wzruszeń obcą być musiała. Bo gdyby nie była jej obcą, czyżby patrzyła mi tak śmiało w oczy, jak tylko może patrzeć niewinność lub... zepsucie. Okrążyliśmy parę razy salę. Stopniowo ochłonąłem z pierwszego wrażenia. Muzyka, taniec, miękie uginanie się tej powojowatej postaci w moich objęciach, woń magnolii ulatująca z jej jedwabistych kędziorów, wszystko to upajało mnie. Trzeba było chyba Katona, żeby się oprzeć potędze tylu naraz czarów.

— Dosyć — szepnęła wreszcie, bom ja zapomniał, że ten walc skończyć się kiedyś musi.

Posadziłem ją i skłoniwszy się znów milcząco, odszedłem. Zrozumiałem, że uczucie moje weszło w nową fazę, że trzeba będzie trzymać je bardziej jeszcze na wodzy. Żal mi się zrobiło jego pierwotnej, kryształowej przejrzystości, którą rubinowy odcień zabarwił. Rozmowa w gabinecie dała mi również dużo do myślenia. Była w jej tonie obojętnym i szyderskim prawie, nuta mówiąca o sztuczności tego nastroju. Czyżby pod nim kryło się to coś, co się nigdy zdradzić nie chce i tem się właśnie zdradza, że się kryje? W każdym razie, jeżeli to była rola, grała ją aż do ostatka tak dobrze, że nie wiedziałem wreszcie, czego się trzymać. Prosiłem ją do paru wirowych tańców, odmówiła, tłomacząc się zmęczeniem, w mazurze nie wybrała mnie do figury ani razu, choć sam jej się prawie nasuwałem, jednem słowem, zdawała się zapominać o mojej obecności.

(D. c. n.)

już ją wydrzeć na powrót. Bo gdy z góry taka nakazana polityka, to ani petycye, ani wiece nie pomagają.

Donosiłem wam swego czasu o owych osławionych dekretach Luxa, który w powiecie poznańskim tyle jednym zamachem przysporzył biednym Niemcom ludności. Gospodarka tego kulturnika nie ustaje — ale coraz groźniejsze przybiera rozmiary, gdyż działa on tylko wedle wskazówek z góry mu udzielanych. To też na petycye do naczelnego prezesa żądające, aby wzbroniono p. Luxowi przetwarzania dzieci polskich, wbrew wiedzy i woli rodziców, na niemieckie, wymijająca nadeszła odpowiedź, że o ile rzecz została zbadana, p. Lux nie przekroczył służących mu praw!

Ze słusznem oburzeniem pytają nasze pisma, jakiem prawem rząd uważa polskie dzieci o niemieckich lub zniemczonych nazwiskach za niemieckie. Gazety zaś niemieckie wychodzące w Poznaniu, straciły już nawet do tyla wszelkie poczucie sprawiedliwości, iż występując w obronie rządu i p. Luxa, wyraźnie wypowiadają, że zdeklarowanie się do jakiej kto należy narodowości, nie może być pozostawione kompetencyi dzieci, ani rodziców, to należy jedynie do rządu.

W skutek więc odmownej odpowiedzi polskie dzieci pobierają naukę religii i nadal w języku niemieckim, a od nauki ojczystego języka zupełnie wykluczone zostały. Tak więc zachodzi w Swarzędzu taki fakt, że dzieci polskie dekretem Luxa za niemieckie uznane, nie rozumieją wcale niemieckich wykładów religii. Gdy skutkiem tego nauczyciel religii oświadczył radcy szkolnemu, że dzieci żadnych korzyści z jego niemieckiego wykładu nie odnoszą, to radzca szkolny, zamiast, jak zdrowy rozsądek nakazuje, przekazać dzieci do polskiego oddziału, nakazał dalej uczyć religii w języku niemieckim, dozwalając jedynie na posiłkowanie się polskim językiem! Nie do uwierzenia, że biedni Niemcy w XIX wieku zmuszeni są posługiwać się w „swej niemieckiej ojczyźnie“ obcym językiem przy nauce religii!

Gdyby nasz Mickiewicz żył jeszcze, to w obec takich faktów, nie mógłby już był powiedzieć: „A chociaż Prusak, głos ludzki rozumiał.“

W obec takiego położenia, w obec tak zapalczywej gorączki germanizacyjnej, ma nasze Towarzystwo czytelni ludowych obszerny, wielki, lecz zarazem i wdzięczny zakres działania. Gdzie słowo żywe dojść nie może, tam niechaj książka polska dopełni swego zadania. O ile słyszymy, towarzystwo to nie ustaje w szlachetnej dążności zakładania jak największej liczby czytelni polskich. W Poznaniu znajduje się kosztem tegoż towarzystwa urządzona czytelnia publiczna — lubo, jak na Poznań, potrzebaby takich czytelń urządzić kilka.

Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, aby wszystkie podręczniki szkolne zaprowadzone po szkołach naszych, zostały staraniem Towarzystwa czytelni przełożone na polski język, dodając jednakże do polskiego tłomaczenia niemieckie wyrażenia, a niekiedy i całe ustępy niemieckie. Dopóki bowiem nie zawitają i nam lepsze czasy, dopóki dzieci nasze od niemowlęctwa prawie we wszystkich przedmiotach naukowych w niemieckim tresują się języku, byłby, zdaniem naszem, taki spolszczony podręcznik wielką ulgą i dla dzieci i dla rodziców. Boć nie wszyscy rodzice posiadają i tyle wolnego czasu, i tyle nauki i sposobności, aby dzieciom swym ulżyć w nauce. Bo czy to w nauce języków, czy w historyi i geografii, czy w matematyce i naukach przyrodniczych, dziecko dowiaduje się o nowych dla siebie pojęciach, które umie tylko po niemiecku nazwać! To też, gdy spotkasz młodzież szkolną na ulicy, usłyszysz taki żargon, jak: mamy tę i tę aufgabę z naturgeschichte; tyle a tyle rechenexempli; dzisiaj wykładał nam feuerspricę, Velkerwanderungi, kongruenezacy, o heblach, o flusbarszu, o vierekach i t. p.

Gdy więc obecnie nie ma widoków, aby rząd cofnął się z drogi ekstyrpacyjnej, przeto sądzimy, że tym tylko sposobem moglibyśmy ulżyć dzieciom niższych i średnich warstw społeczeństwa naszego, że damy im w ręce polskie tłumaczenia tych książek, które jako podręczniki nauk używają. Na porządku dziennym u nas jeszcze bezustannie zebrania przedwyborcze. Dzisiaj np. mamy w samem Księstwie zapowiedzianych 7 walnych zebrań, na których posłowie zdawać będą sprawę z czynności swych poselskich i Koła polskiego. W Ostrowie przedstawi się nadto wyborcom jako kandydat na posła pułkownik Zakrzewski, oraz złoży przed nimi wyznanie swej wiary politycznej. Również przedstawią się swoim wyborcom w Krobi pp. dr. Władysław Niegolewski, ks. dr. Respądek i W. hrabia Czarnecki.

Kwestya walnego wniosku, o którym już wam pisałem, nie przestaje zajmować i wyborców i pisma nasze. Kwestya ta jest tak prosta, że gdziekolwiek czy to komitety czy to wyborcy ją poruszają, prawie wszędzie wypowiadają walne zebrania życzenie, aby zalecić Kołu polskiemu postawienie tegoż wniosku na Sejmie w Berlinie. Jedynie w Śremie bardzo nieliczne walne zgromadzenie przeszło nad tem do porządku dziennego, mimo, że p. Niegolewski wezwał wyborców do polecenia tegoż wniosku. Dla tych, co znają nasze stosunki, nie trudno wiedzieć, że tylko niechęć do osób i kół, które walny wniosek gorąco polecają, była powodem do tak niebywałej i niegodnej odprawy walnego wniosku na zebraniu śremskiem. *Orędownik* i *Kuryer* występują przeciw stawieniu walnego wniosku z przyczyn, o których już wam pisałem. Niebaczni zapominają, że skoro pomoc nasza okaże się centrałom zbyteczną, zapomną o nas i odepchną nas od siebie.

Dziwne światło w tej mierze, które i Niemcom podpadło, rzucił pewien epizod zebrania przedwyborczego w Żninie. Interpelowany bowiem p. K. Kantak, czy i dlaczego postanowiło koło polskie głosować za prawem dyskrecyonalnem dla polskich prowincyj, odpowiedział, że wskazówki od wyższych pochodzące osób były tego powodem, przyczem spodziewano się, że rząd zezwoli na powrót ks. kardynała Ledóchowskiego na osieroconą stolicę arcybiskupią, i że konflikt kuryi rzymskiej z rządem prędzej zażegnanym zostanie.

Oprócz walnego wniosku zajmuje nadto wyborców zmiana regulaminu. Główną osią, około której się kwestya toczy, jest, czy centralizacya czy powiatowszczyzna ma mieć przy wyborach przewagę. Kwestya ta, która dlatego dużo nastręcza trudności, że do sejmu pruskiego wybiera się posłów powiatami i to tak. że 2 lub 3 powiaty wybierają po 2 lub 3 posłów, tak iż życzenia każdego powiatu dają się łatwo uwzględnić, to do parlamentu wybiera się posłów okręgami, liczącemi po 100,000 ludności, na które niekiedy 2 i 3 powiaty się składają, lecz wybierają tylko jednego posła. Otóż gdy powiaty nie zgodzą się w tym razie na jednego posła, mogą zajść niekoniecznie budujące wypadki, jakie też już rzeczywiście przy wyborach przed 10 laty zachodziły. Do kwestyi tej powrócimy jeszcze innym razem. Do szeregu dawniejszych kandydatów wypada mi dzisiaj wam donieść, że w Chodzieży postawiono na kandydata na posła na pierwszem miejscu p. dra Zyg. Szułdrzyńskiego, w Wolsztynie na powiat babimojski ks. dziekana Roehra, w Szamotułach ks. kanonika Korytkowskiego.

Składki na utworzenie żelaznego funduszu na subwencyę dla sceny polskiej w Poznaniu płyną bezustannie, ale przyznajmy się, że nieobficie. Daleko nam do zapału. jaki w tym względzie okazali Czesi. A przecież nie da się zaprzeczyć, że teatr polski w Poznaniu, to jedyna jeszcze instytucya, stojąca na straży języka polskiego. Scena poznańska, to rycerz na kresach, o którego zbrojne piersi niejeden pocisk, niejedno cięcie nieprzyjacielskie skutecznie się odbija. Wobec naszej biedy i wobec wysileń naszego społeczeństwa, potrzebaby nam funduszu, którymby zapewniał na długie czasy byt sceny polskiej, i to nietylko podczas zimy, ale i podczas lata. Scena polska powinna w letnich miesiącach jeździć po polskich dzielnicach państwa pruskiego od miasta do miasta, i tam, odtwarzając i przypominając za pomocą przedstawień szczęśliwszą przeszłość naszą, strzedz świętego ognia uczuć polskich. W Poznaniu zaś samym powinna być scena polska szkołą estetyki, literatury, języka, historyi i śpiewu ojczystego, i wszystkiego tego, co nam wydarto i z czego ogołocićby nas chciano. To też niepłonną żywimy nadzieję, że nie zapomną o nas walczących tu na kresach bracia nasi w lepszej doli będący. Bo wierzcie nam, że wobec prześladowania i ucisku, wobec znęcania się nad nami pozbawionego wszelkiego współczucia ludzkiego, tak tu ciężko nam na drogiej ojców ziemi, tak coraz duszniej, że każdy datek, i najskromniejszy, dany nam z innych dzielnic Polski podwójną dla nas ma wartość — nietylko materyalną, ale i moralną. Te datki wzajemne, udzielane z różnych dzielnic dawnej Polski, to dla nas opłatek, którym dzielą się domownicy w wilię Bożego Narodzenia, — to jako wielkanocne w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, świadczące, że są jeszcze serca, co z naszemi razem biją, i co są rękojmią, że i dla nas lepsza kiedyś zabłyśnie dola.

Tymczasem jednakże wypada nam spełnić kielich pełen goryczy, poniżenia i wszelkiego ucisku. Otóż nowa znowu próbka: Przejeżdżała tu przez Poznań kapela cygańska. Pozwolono jej dać tutaj kilka koncertów, pod tem jednakże zagrożeniem, że gdyby choć jedną zagrali piosnkę polską, natychmiast z miasta zostaną wydaleni.

Drugi przykład: Przypominacie sobie zapewne, że w 1873 roku obchodziło wówczas jeszcze polskie gimnazyum św. Maryi Magdaleny trzechsetletnią rocznicę swego istnienia. W czasie tego obchodu uczniowie tegoż gimnazyum postanowili, aby na dawniejszym gmachu szkolnym umieścić kamień pamiątkowy. Gmach bowiem, który przez kilkaset lat mieścił w sobie sale szkolne, służył aż do niedawnych czasów do tego samego celu, i dopiero od 20 przeszło lat zostało gimnazyum do nowego przeniesione gmachu. Zanim jednakże kamień pamiątkowy został wykończony, minęło kilka lat. Otóż teraz, gdy udano się do władzy policyjnej o pozwolenie wmurowania tegoż kamienia w gmach szkolny, będący obecnie w posiadaniu kościoła pojezuickiego odmówiono tegoż pozwolenia z następujących przyczyn: Najpierw władza policyjna nie może zezwolić na fałszowanie dokumentów historycznych. Kamień ten bowiem opiewa, że jest pamiątką trzechsetletniego istnienia gimnazyum, podczas gdy obecnie minęło od czasu obchodu tego lat dziewięć. Ponieważ więc zawiera napis na kamieniu w sobie fałsze, dlatego policya nie może się przyczynić do zezwolenia na jego umieszczenie. Nadto płaskorzeźba przedstawia orły... polskie, a te mogłyby drażnić niemiecką ludność, dlaczego i z tego powodu na umieszczenie tablicy pamiątkowej policya zezwolić nie może. Fakta te mówią same za siebie — nie potrzebujemy więc dodawać żadnych komentarzy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 sierpnia.

W dalszym ciągu uwag o procesie lwowskim przychodzi *Diło* do tego, co nazywa następstwami głównego błędu. Głównym i pierwszym błędem było, jak już wiemy, skrzywienie „elementarnych pojęć co do języka i stanowiska etnograficznego“. Z niego musiała wyniknąć plątanina i nieład we wszystkiem innem, a wszczególności w sprawie religijnej i w sprawie politycznej.

Bardzo dużo rozprawiano podczas procesu o prawosławiu, a jednak do dziś właściwie niewiadomo, za czem są pp. Naumowicz, Płoszczański, Dobrzański — za prawosławiem, czy za unią. Płoszcz. podawał się nawet „za gorącego unitę“; ks. Naum. przez prawosławie dążył niby do rozszerzenia unii na cały wschód; Dob. głosił się szczerym wyznawcą dogmatu o prymacie papieża — ale żadnemu z nich nie starczyło, niewiadomo — odwagi, czy narodowego politycznego rozumu, aby zająć stanowisko szczerze ruskie. — Jakież jest, według *Diła*, to stanowisko? — Oto z uwagi, że między Rusinami są i katolicy dwu obrządków i — daleko większa część — prawosławnych. Rusin winien tolerować wszelkie wyznanie. To jest wszystko, co mówi *Diło* o zamęcie pojęć religijnych.

Pod względem polityczym Naumowicz i Dobrzański „wyznali się panslawistami — prawda — austryackimi, choć Dobrz. w liście do Mazura stawia na czele wszystkich plemion Sławiańskich nie dynastyę Habsburgów, lecz cara Rosyi“. Jakież więc wygląda ten panslawizm? pyta *Diło*. Zważywszy, że koszula jest bliższą ciała, niż suknia, jakie stanowisko wyznacza on narodowi ruskiemu? „Oto, przejrzawszy wszystko to, co się mówiło i odczytywało z listów i z dzieł podsądnych podczas rozprawy o tym oryginalnym panslawizmie, ku wielkiemu zdziwieniu nie znaleźliśmy ani wzmianki, ani słowa o naszym własnym narodzie. Słyszeliśmy, jak się zachwala daleki, bardzo daleki żywot, gdzieś prawie koło Kamczatki, słyszeliśmy kłamliwe twierdzenia, że narodowi na dalekiej północy, naokoło Moskwy i dalej, wybornie się żyje, ale za to ani wzmianki o tem, jak się to żyje naszym rodzonym braciom na Ukrainie“ — gdzie i wiara ruska na kijowskich górach powstała i rozwinęły się pierwsze zawiązki siły i sławy dziejowej ruskiej.

Takie zapomnienie o własnym narodzie i zaparcie się go prowadziło z konieczności do fałszowania i okłamywania opinii i to zupełnie świadomie. „Ten ponury panslawizm nie ma odwagi wyznać szczerej prawdy, jak się to żyje w tym dalekim, nieznanym Galicyanom „raju“. Nie ma odwagi wyznać, jak żałują chełmscy emigranci tej „nierajskiej“ Galicyi, i tylko pocichu w prywatnym liście do o. Naumowicza notuje się ich skargi, jako radziby w każdej chwili powrócić do Galicyi, choćby na najlichszą kapelanijkę — a przed światem pomimo to zachwala się daleki raj i na całą ponuro-panslawistyczną skalę śpiewa mu się pochwalne hymny“. „A gdy sobie przypomnimy, że ten sam ponury panslawizm nietylko pozwalał, lecz nawet nakazywał owym panslawistom radośnie powitać w r. 1876 zakaz ruskiego języka na Ukrainie i podyktował im w *Słowie* takie wyrazy: „Rząd rosyjski uznawszy w propagandzie takiego (małoruskiego) języka dążność szkodliwą dla Rusi pod względem narodowym i politycznym, był zmuszony wydać powyższe rozporządzenie (zakaz drukowania książek rusińskich) i, podług naszego zdania, miał do tego takież same prawo, jak niewątpliwe prawo przeciwdziałania szerzeniu się sekty skopców na Rusi“ — słowa, które nawet w ustach wrogów muszą się wydać wstrętnym cynizmem; — gdy sobie to wszystko przypomnimy, czyż nie zakrwawi się serce nad takiem zaślepieniem i takiem poniżeniem własnych narodowych świętości?“

Mamy tu więc ze strony *Diła* stanowczo skonstatowany fakt, że pp. Naumowicz i sp. przez swój panslawizm zaparli się własnego narodu, do wyniszczenia którego wraz z językiem dążyli drogą bądź okłamywania opinii, bądź wprost zawracając słabe głowy impertynenckim cynizmem. To jest strona polityki ich — narodowa. Międzynarodowa najzupełniej się z nią zgadza, albowiem na rzecz despotyzmu poświęcają byt i szczęście narodów. „Tym panslawistom wydaje się to wielkiem szczęściem i wielką mądrością polityczną, gdyby można w Europie stworzyć trzy wielkie państwa, i gdyby na czele Sławian stanął wszechpotężny car, którego jedno słowo przerażałoby cały świat i zmiatało narody z oblicza ziemi“. „Dobrzański w liście do Mazura stawia taki horoskop stworzenia trzech olbrzymich absolutnych carstw, a wszczególności wszechsławiańskiego carstwa, z absolutnym cesarzem na czele jako ideał „odrodzenia Rusi“!“ Naturalnie podobne teorye musiałyby zadać gwałt historyi. które na kartach swoich carów dobitniej zaznacza dążenia pojedynczych ludów do odrębności i do swobody. Ale z drugiej strony logicznem następstwem teoryi takich jest owo zachwycanie się i delektowanie minionemi czasami absolutyzmu, i owa jakaś tęsknota do despotycznych rządów, która jak czerwona nić snuje się przez wszystko, co głosili podsądni. Ta tęsknota w nich jest tak wielką, że dla podania ręki despotyzmowi nie wahali się nietylko bawić szpiegostwem, lecz, jak to zrobił Dobrzański, ale apoteozowali je, jako rzecz dobrą i uczciwą.

Jest to upadek, mówi *Diło*, i wielki upadek! A gdy się zważy, iż podobne opinie głosili ludzie, twierdzący, że bronią praw i wolności swego narodu, że protestują przeciw krzywdom i uciskowi, a radziby przysporzyć ludowi swobody i szczęścia, — to trzeba stę zawstydzić widząc taką „plątaninę“ pojęć, nie tylko politycznych ale pojęć honoru i przyzwoitości. Skoro zaś w końcu te niby wielkie idee, jako już zużyte narzędzie składają się „na ołtarzu wspólnej ojczyzny“, wraz z wezwaniami do bratniej zgody, niby do pokuty za porzucone ideały — to nie weźmie tego nikt za prawdę lecz za śmieszność. Cóżto więc wszystko znaczy, pyta *Diło*, do czego to prowadzi? Oto posuwano się w negacyi coraz dalej. Zaparto się własnego języka, a wraz z nim prawa do bytu jako naród, zdobytego w Austryi; zapomniano o doli ludu i o prawie jego do rozwoju, a natomiast rzucono się do niepojętych dążeń, do bezcelowej krzykliwości i demonstracyjności, podczas gdy ponury panslawizm głosił zniszczenie swobody i szczęścia własnego narodu na rzecz despotyzmu.

Taż to jest narodowa idea ruska, pyta *Diło?* Nie i nie! Idea ruska nie jest tak obrzydliwą i wstrętną, aby się od niej uczciwy człowiek musiał odwracać. Ona jest czystą, uczciwą i świętą. Jaką jest mianowicie?... tu się kończy ustęp sobotniego numeru *Diła*.

Z niecierpliwością oczekujemy dalszego ciągu, bo to właśnie będzie najciekawsze, jak szczegółowo rozwiąże *Diło* pojęcie narodowej ruskiej idei.

W dniu 13 sierpnia odbyły się w Poznańskiem zgromadzenia wyborców w Wągrowcu, Ostrowie, Trzemesznie, Wrześni, Inowrocławiu i Krobi.

Najwięcej ożywione było zgromadzenie w Wągrowcu, na którem zdawał sprawę z czynności poselskich poseł Wład. Wierzbiński w obec przeszło 400 zgromadzonych wyborców. Do ożywienia zgromadzenia przyczyniło się przemówienie p. Aleksandra Guttry, w którem tenże wynosząc zasługi posła Wierzbińskiego, z powodu postawienia znanego wniosku walnego wzniósł w końcu rezolucyę wyrażającą pochwałę dla tych członków koła. którzy głosowali za owym wnioskiem walnym, a naganę dla jego przeciwników. Przeciwko tej rezolucyi wystąpił sam poseł Wierzbiński, który nawet oświadczył, iż w razie przyjęcia tej rezolucyi nie mógłby przyjąć mandatu z tego okręgu. Skutkiem czego rezolucya ta przy głosowaniu upadła. Poczem na kandydatów na posłów wybrani zostali: Wład. Wierzbiński, Niegolewski, Kazim. Kantak, sędzia Jarochowski, ks. Bukowiecki i Dr. Zaremba.

Po odrzuceniu wniosków zmierzających do zmiany regulaminu wyborczego uchwalono jeszcze rezolucyę za postawieniem w Sejmie walnego wniosku i za utworzeniem jednego komitetu centralnego dla wszystkich ziem polskich pod zaborem pruskim.

Drugie zgromadzenie w Ostrowie poświęcone było wyłącznie sprawozdaniu posła Dra. Franc. Chłapowskiego, i wyznaniu wiary politycznej nowego kandydata na posła pułkownika Zakrzewskiego. Oba przemówienia miały jeden charakter polityczny, oba stały na gruncie wspólności interesów naszych narodowych ze sprawą religii i kościoła katolickiego. Poseł Chłapowski bronił nadto koło polskie przed zarzutami czynionemi mu przez niektóre dzienniki polskie i stawiał za przykład dziennikarstwo niemieckie, które postępowania posłów należących do jednego z nim obozu nie krytykuje namiętnie, lecz dodaje im na każdym kroku otuchy do dalszej walki. Zgromadzenie podziękowało obu mówcom grzmotem oklasków.

Na zgromadzeniu wyborców w Trzemesznie zdawał sprawę w dwugodzinnej mowie poseł Kazim. Kantak. Zgromadzenie uchwaliło mu podziękowanie, poczem przystąpiono do ułożenia listy kandydatów na posłów, do której weszli: Rożański, Kantak, Wierzbiński, Dr. Milewski, ks. Korytkowski i ks. Tomaszewski.

Korespondent nasz wiedeński telegrafował nam kiedyś, że mnożące się w Wiedniu i okolicach wypadki morderstwa z rabunkiem, wywołały powszechne zaniepokojenie. Jakoż istotnie prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie wystąpiły z artykułami wstępnemi, w których bardzo surowo krytykują stan publicznego bezpieczeństwa. Nikt się teraz nie waży puścić w nocy na drogi prowadzące do Wiednia, a nawet na ulice przedmieść. Najgorsze jest to, że zbrodnie uchodzą bezkarnie, ponieważ policya zawsze, jak głosi, jest na tropie zbrodniarzy, ale ich ostatecznie wyśledzić nie może. Żartując sobie z policyi, spożywają w spokoju owoce swych zbrodni. Zwracają się więc dzienniki do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby co rychlej podjęto reorganizacyę nietylko samej straży policyjnej, ale i instytucyi detektywów, która się okazała zupełnie nieporadną. Prezydent ministrów hr. Taaffe, powinienby ministrowi spraw wewnętrznych — hrabiemu Taaffe — energiczne słówko w tej sprawie szepnąć do ucha.

Niedawno wszystkie półurzędowe organa austryackie i węgierskie, jakby na dane hasło głosiły, że sprawa aneksyi Bośni i Hercegowiny i ostatecznego uregulowania ich prawno państwowego stanowiska, już w najbliższym czasie będzie załatwioną. Obecnie następuje znowu zwrot zupełnie niespodziewany. Półurzędowy wiedeński korespondent praskiej *Bohemii* zapewnia, że minister Kallay przedłoży delegacyom w październiku całość reform dokonanych w krajach zajętych, i wykaże już zapewne niektóre rezultaty nowej organizacyi. Potem zaś dodaje: „usiłowanie to jest tem bardziej chwalebnem, że obecnie jeden cel tylko jest do osiągnięcia, t. j. taka naprawa stosunków w Bośnii i Hercegowinie, ażeby one były prawdziwym, istotnym postępem w porównaniu z dawnym stanem rzeczy. W obec tej kwestyi wszelkie inne ustępują na drugi plan, nie wyjmując nawet aneksyi. Sprawa aneksyi nie jest jeszcze dojrzałą do rozstrzygnięcia i nie da się przełamać. Jeżeli skutki porządnej, do danych warunków zastosowanej administracyi, staną się widoczne, wówczas stanowcze wcielenie do monarchii krajów zajętych, nie podlegnie wielkim trudnościom.“ Słuszną czyni do tego uwagę *W. Allg. Ztg.*, że jest to błędne koło. Prowizoryczność stosunku i stanowiska krajów zajętych, jest niewątpliwie walną przeszkodą w zaprowadzeniu porządnej administracyi — a teraz, administracya ta i ulepszony przez nią stan krajów zajętych, ma być warunkiem aneksyi. Jak to pogodzić?

Z Zary telegrafują do *P. Lloyda*, że bawiący w Czarnogórze wychodźcy z Hercegowiny i Krywoszy, których niedawno rząd czarnogórski pod zagrożeniem odjęcia zapomogi wezwał do powrotu do Austryi — odbyli zgromadzenie, na którem przeciw księciu Nikicie bardzo gwałtownie wystąpili. „Zdradził on wygnańców i sprzedał Austryi.“ Zgromadzeni postanowili nie powracać do Austryi, ale razem z przyjaznymi sobie Czarnogórcami wyemigrować. Gdy jednak w tym celu zażądano paszportów, odmówiono im, a rząd cetyński nakazał naczelnikom powiatów, aby bez jego poprzedniego pozwolenia paszportów nie wydawali.

Wieści z Egiptu mało. Wieść o zajęciu Ismailii przez wojsko Arabiego zdaje się potwierdzać. Arabi ma być chory. O rządach jego krążą najdziwaczniejsze wieści. *Pol. Corr.* otwiera swoje szpalty takiej bredni, jakoby Arabi kazał 300 Arabom, którzy służyli u Europejczyków uciąć prawe ramię, a rządy dyktatora mają być panowaniem szubienicy. — Co do siły zbrojnej, piszą angielskie pisma, że fort Tewfik przy Abukir jest jedynie zbudowany podług najlepszego systemu, zaś przy sypaniu szańców około pozycyi Kafr-el-Duar korzystano z doświadczeń, poczynionych podczas oblężenia Aleksandryi.

Do *Pester Lloyda* piszą z Aleksandryi: „Według najświeższych doniesień dzienników arabskich, trzech krewnych kedywa, książęta Ibrahim, Ahmed i Kiamil, jakoteż siedmiu innych książąt z rodziny Mehmeda Alego przyłączyło się do narodowego ruchu. Uległość kedywa w obec Anglików i niepopularne wystąpienie sułtana przeciw Arabiemu paszy wywołać miało wielkie wzburzenie między różnemi szczepami w Yemen, plemie zaś Hadże otwarty podniosło bunt. Arabi zaniechał obrony kanału sueskiego, aby sił swoich, które skoncentrowane są głównie koło Aleksandryi nie rozpraszać zbytnio. Armia egipska uzbrojona należycie, zajęła pod wodzą znanych patryotów egipskich i wielu Europejczyków arabo-filskich, którzy usługi swoje poświęcili na rzecz wyzwolenia Egiptu, wszystkie ważniejsze punkta strategiczne.

Dotąd nie ma żadnej wiadomości o losie anglo-tureckiej ugody wojskowej. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że Turcya przyjmie wszystkie warunki narzucone, byle nie wydać Egiptu wyłącznie i bezwzględnie w ręce Anglii. Do ugody nakłania Turcyę Austrya i Niemcy, „konserwatywne mocarstwa“, jak mówią urzędowe i półurzędowe austryackie organa. Dążenie do zażegnania „konflagracyi“ z powodu Egiptu, dążenie do zlokalizowania pożaru, to całe dążenie polityki w Berlinie i Wiedniu. Tylko na wszystkie tony powtarza urzędowa prasa w Niemczech i Austryi, że przy ostatecznem załatwianiu sprawy egiskiej, po wojnie i powaleniu narodowców nad Nilem, Europa powie ostatnie słowo. Jest to przypuszczenie, że kiedy się powiodła na kongresie berlińskim znakomita korrektura San Stefańskiego cyrografu zwycięskiej Rosyi, to się powiedzie kiedyś poprawka żądań zwycięskiej Anglii. Otóż *Non bis in idem.* Tymczasem zaczyna się nawet pewne kokietowanie z Anglią. *Pol. Corr.* zapewnia, że dzisiejszy Gladstone to nie ów Gladstone, co krzyknął Austryi: „precz z rękami“. *Grenzboten* bliskie kanclerzowi twierdzą, że żaden inny rząd angielski nie mógłby inaczej działać, a zapowiedziany „Buntbuch“ ma udowodnić, że Bismark nie bawił się nigdy w censora, ani przeszkadzał mocarstwom zachodnim bronienia ich interesów.

Powodzenie polityki angielskiego rządu na wschodzie, oddziałało potężnie na wzmocnienie stanowiska gabinetu Gladstona w sprawach polityki wewnętrznej. Zwycięztwo w sprawie ustawy o zaległościach czynszów dzierżawnych w Irlandyi jest zupełnem, obawa konfliktu dwóch Izb usunięta. Lordowie konserwatywni poświęcili swego szefa, ażeby ratować instytucyę dziedzicznego parostwa. Nazywa się to „znaną roztropnością polityczną“ angielskich konserwatystów; w rzeczywistości było to ciężkie ustępstwo, nic mniej jak dobrowolne. Winy torysów popełnione już w naszych czasach w Irlandyi, ich upór ciągły niedopuszczający niezbędnych reform, który doprowadził do strasznej wojny domowej, socyalnej i politycznej, doprowadziły w kraju aż do kwestyi, czy prastara instytucya parostwa odpowiada dzisiejszym potrzebom. W razie niepowodzeń na wschodzie torysi mogli liczyć na zburzenie rządu liberalnego. Powodzenie na wschodzie daje rządowi siłę, która zapewni przeprowadzenie wielkiego programu socyalno.politycznych reform w Irlandyi, jaki sobie Gladstone postawił. W razie odrzucenia billu o zaległościach czynszowych, pomimo ustępstw Gladstona w szczegółach, byłby Gladstone przedłożył projekt reformy wyborczej, rozszerzenie systemu wyborczego, obowiązującego już w miastach, na hrabstwa, to znaczy cenzus tak mierny, że się zbliża do powszechnego głosowania. Dziś, gdy kościół anglikański podkopują *dissenterzy*, a konkurencya amerykańska podkopuje rolnictwo, tak że upadek kraju pod względem rolniczym i upadek wiejskiej ludności ogromne robi postępy, to arystokracya angielska, nie może już budować na wpływie terrytoryalnym i religijnym jak dawniej. Tak się przedstawia „ustępstwo“ lordów.

Porażka lorda Salisburego, dawnego adjutanta polityki Beaconsfielda, czyni go niemożebnym, jako przywódcę w Izbie lordów. Przywódcą torysów w opozycyi, w Izbie gmin, jest pojednawczy i pokojowy sir Stafford Northcothe, przeciwnie w Izbie lordów wybrano na *leadera* impetycznego i gorącego lorda Salisbury, który z opozycyą zasadniczą łączy głęboką osobistą nieprzyjaźń do Gladstona. To też dziś nanowo występują kandydatury zdolnego administratora ks. Richmond i znakomitego prawnika i potężnego dialektyka i mowcy lorda Cairns, na *leadera* opozyczi konserwatywnej w pierwszej Izbie.

Ostatnie urzędowe sprawozdania o stanie bezpieczeństwa publicznego w Irlandyi wykazują bardzo nieznaczne polepszenie. Jest to niezbity dowód, że sama represya, samo użycie siły nie wystarcza, a programowi reform socyalnych przeszkadzał dotąd upór lordów. Jeżeli ma nastąpić zwrot w Irlandyi, to datować on będzie nie od billu koercyjnego, ale od przeprowadzenia całego programu socyalno-politycznych reform. W miesiącu lipcu popełniono w Irlandyi 131 mniej lub więcej ciężkich zbrodni agrarnych, i to w Ulster 27, w Leinster 52, w Connaught 54, w Münster 98. Ogólna jednak liczba przestępstw zmniejszyła się w stosunku do miesiąca przeszłego o 50. Na tę pokaźną cyfrę 231 przestępstw złożyły się 2 mordy, 5 usiłowanych morderstw, 16 podpaleń, 18 wypadków pokaleczenia bydła i 141 listów z groźbami, na które to ostatnie władze nie wiele już zwracają uwagi. Zmniejszenie się liczby przestępstw zostaje bez wątpienia w związku z tą okolicznością, iż w każdym prawie miesiącu mniej zdarza się także przypadków przymusowego usuwania dzierżawców. W lipcu, według urzędowego wykazu, wypędzono tylko 321 rodzin, czyli 1619 osób, podczas gdy w czerwcu ten sam los spotkał 515 rodzin albo 2669 osób. Również i liczba „podejrzanych“, którzy zamknięci są w irlandzkich więzieniach, zmniejsza się znacznie. W lipcu więźniów takich było tylko 170, w czerwcu około 263‘ w maju 386, w kwietniu 511, w marcu 587, a w lutym 512.

Usiłowania stronnictwa „narodowo-liberalnego“, ażeby przy nadchodzących wyborach do sejmu pruskiego połączyć wszystkie stronnictwa liberalne w jeden obóz, a przynajmniej doprowadzić do koalicyi z „postępowcami“, dotychczas tylko w jednym okręgu wyborczym uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Na zgromadzeniu wyborczem należących do stronnictwa narodowo-liberalnego okręgu Eberfeld przyjęty został ofiarowany przez postępowców kompromis i zgodzono się głosować na jednego kandydata „liberalno-narodowego“ i jednego postępowca. Wątpić należy, aby w innych jeszcze okręgach udało się liberałom dojść do porozumienia, zwłaszcza w obec najnowszego hasła, jakie organa partyi postępowej dość szumnie podniosły: „precz z Bismarkiem“ i to nietylko jako ministrem handlu, ale nawet jako ministrem spraw zagranicznych. Dzienniki te bowiem już dzisiaj w programie przyszłej większości liberalnej. do której dojść się spodziewają, stawiają odmówienie budżetu, dopóki nie zostanie powołane ministerstwo liberalne, któreby wzięło rozbrat z ideami ks. Bismarka.

Hasło to jednak może utrudnić zjednoczenie w obozie liberalnym, bo narodowo-liberalni z pewnością nie będą chcieli i mogli iść tak daleko w opozycyi przeciwko wszechpotężnemu kanclerzowi.

Natomiast w obozie konserwatywnym mamy do zanotowania objaw świadczący o bardzo poważnem dążeniu konserwatystów protestanckich do koalicyi ze stronictwem katolickiego „centrum“.

Szumny program konserwatystów nadreńskich, o którym niedawno donosiliśmy, wypowiadający walkę zarówno liberalizmowi jak i katolikom, przebrzmiał bez echa, natomiast główny organ konserwatystów *Reichsbote* przemawia gorąco za koalicyą swego stronnictwa z partyą „centrum“ — i ogłasza wspólny program, na który rzeczywiście oba stronnictwa konserwatywne łatwo będą mogły się zgodzić. Program ten obejmuje następujące punkta: Wzmocnienie chrześciańskiego charakteru państwa zapomocą przywrócenia szkołom ludowym charakteru wyznaniowego, przywrócenia przysięgi chrześciańskiej i przywrócenia ślubów kościelnych, wreszcie powstrzymanie zbytniego (überwuchernden) wpływu żydowstwa w życiu państwowem. 2) Zakończenie walki kulturnej przez rewizyę ustaw majowych. 3) Na polu ekonomicznem reforma podatkowa, zmierzająca do ulżenia klasom pracującym produkcyjnie, a natomiast zaprowadzająca progresyjny podatek dochodowy, spadkowy i giełdowy 4) W celu wzmocnienia stanu średniego włościańskiego i przemysłowego, reforma kredytu rolniczego przez urządzenia korporacyjne na podobieństwo t. z. „landszafty“ dóbr szlacheckich. 5) Takież samo korporacyjne zorganizowanie stanu rzemieślniczego. 6) Popieranie budowy kanałów, dróg żelaznych w celu otwarcia nowych kierunków zbytu dla wyrobów niemieckich. 7) Opieka państwa dla wyrobów pracy niemieckiej. 8) Popieranie polityki rządu zmierzającej do poprawy losu robotników przez zabezpieczenie ich na wypadek bezrobocia, chorób i wieku. 9) Przymusowe zniesienie pracy w warstatach w niedziele i ograniczenie liczby godzin pracy dziennej dla zapobieżenia nadużywaniu sił ludzkich.

Program ten jakkolwiek wyszedł z obozu protestanckiego, znajduje poparcie w katolickiej *Germanii*, stawia więc pomyślny horoskop zgody pomiędzy stronnictwami konserwatywnemi.

We Włoszech wycofanie się Francyi z egipskiego zawikłania wywarło głębokie wrażenie. Budzą się nadzieje, że dla Italii więcej znajdzie się miejsca w Egipcie i w Afryce, że z Anglią łatwiej dzielić się, jak z Francyą. Mowa Gladstona w Mansion-house i zapewnienia jego, że Anglia o wyłącznym protektoracie Egiptu nie myśli, przyjęcie wniosku Italii co do kanału suezkiego, złagodziły ton pism włoskich, które dotąd piorunowały przeciw Anglii. — Tymczasem działanie Italii skierowane ku centralnej Afryce. Pozyskanie zatoki Assab, okaże się korzystnem, jeźli Assab stanie się silną włoską kolonią, i jeżeli uda się skierować handel abisyński i centralno-afrykański ku Assab. Ztąd misya za misyą; hr. Antonelli idzie do Scioa, Biambi do Abisynii, dwie misye do Haussa i Aufari. Wielu emigrantów z Aleksandryi osiada w Assab.

Rumuński gabinet Jana Bratiano zrekonstruowany. Wypadki na wschodzie oddziałać musiały na politykę nad Dimbowicą. W miarę jak niebezpieczeństwo starcia się Rosyi z Austryą przestaje być tylko „kwestyą“ a przechodzi w realną politykę bieżącą, to Rumunia musi przestać budować swą politykę na rywalizacyi dwóch mocarstw, na tym punkcie statycznym, pomiędzy dwiema siłami, a musi deklarować się, po czyjej stanie stronie. Doświadczenia z Arab-Tabią, z kwestyą rumuńskiego królestwa, z postępami rusyfikacyi ustąpionej Besarabii, z zamiarami Rosyi u ujść Dunaju i w Bułgaryi, zmuszają Rumunię do zwrotu ku Austryi. Uporne stanowisko w kwestyi dunajowej, doprowadziło Rumunię do osamotnienia, a sławna mowa tronowa była fatalnym wyskokiem szowinizmu.

Jan Bratiano poświęcił ministra spraw zagranicznych Statescu, ojca mowy tronowej i głównego kierownika polityki w sprawie Dunaju. Poświęcił ministra wojny Anghelescu, dzielnego generała, ale wątpliwego polityka; poświęcił wreszcie Urecchie ministra oświaty. Nowy kierownik zewnętrznej polityki Demetr. Sturdza nie jest ślepym rusofilem, a wystąpienia jego w ciężkich chwilach dla Rumunii, zaraz po wojnie turecko-rosyjskiej, dowodzą, że Stourdza wie dobrze, czego Rumunia spodziewać się może po Rosyi i panslawizmie. Do symptomatów zwrotu polityki rumuńskiej należą broszury w duchu austryackim. W drukarni *Romanoul'a*, organu Rosettego, wyszło tłómaczenie broszury „Austriaca“, która nawoływa Rumunię i Serbię do sojuszu z Austryą. Na czele broszury wydrukowano ustępy z pisma Rosettego z r. 1866, w którem panslawizm zdeklarowany jako najniebezpieczniejszy wróg niezawisłości rumuńskiej.

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia.

† **Karol Miarka.** We wtorek dnia 15 bm. otrzymaliśmy z Cieszyna następującą depeszę: „Dziś w nocy o godzinie pierwszej umarł tu Karol Miarka, pozostawiając wdowę z liczną rodziną“.

Znane są wielkie zasługi Miarki dla Szlązka pruskiego, gdzie w polskim ludzie obudził uspione wiekową niewolą poczucie narodowe. Sam z biedą walcząc, cały się poświęcił sprawie tego nieszczęśliwego ludu, uciemiężonego przez nowożytne krzyżactwo. Kiedy stosunki wyparły go z pruskiego Szlązka, osiadł w Cieszynie, gdzie mogło się dlań także otworzyć piękne pole działalności. Wezwany do Lwowa dla sprawy kółek rolniczych, stał się wielce pomocnym w zawiązaniu Towarzystwa, mającego kółka te zakładać. Gorąco przejęty przekonaniem, iż w ludzie, w jego oświacie i obywatelskim rozwoju leży przyszłość nasza, umiał tę siłę przekonania swego i to ciepło swego uczucia przelać w tych, co go słuchali. Śmierć Miarki jest tem boleśniejszą, że zmarł w sile wieku, kiedy mógł jeszcze wiele dla idei swej zdziałać. Imię jego i zasługi Polska cała zachowa zawsze we wdzięcznej pamięci.

Ofiary ćwiczeń wojskowych. W poniedziałek przybyły do Krakowa z Wadowic na stałą kwaterę dwa bataliony 56 pułku. Wojsko odbywało po drodze manewry. W dzień gorący jakim była sobota, łączyć manewry z dalekim marszem — to może przecież trochę za wiele na siły ludzkie. To też musiano zbierać po drodze upadających z nadmiernego zmęczenia żołnierzy, czego dalsze następstwa są takie, iż kilkunastu leży obecnie w szpitalu, dwóch zaś zmarło. Jeden nagle, w chwili, gdy wojsko wszedłszy do koszarów Rudolfa, klękło na modlitwę; drugi w parę godzin później. Biedne ofiary!

Wisła, niedawno burząca się tak groźnie, opada. Wkrótce królową rzek naszych znowu będzie można pod Zamkiem przejść prawie suchą nogą.

Poświęcenie strażnicy wojskowej z kominem— odbędzie się w piątek d. 18 bm., i odtąd też strażnica — z kominem — zajętą będzie przez wojsko.

Stanisław Chlebowski znany artysta-malarz, który podczas zamieszkania w Paryżu w groźną popadł chorobę wzbudzającą słuszne obawy między miłośnikami sztuki, powrócił wreszcie do zdrowia. Po powrocie z Krynicy, dokąd p. Chlebowski w tych dniach się udał, zamieszka on stale w Krakowie, który tym sposobem zyska jednę więcej pracownię artystyczną.

P. Franciszek Nitecki dyrektor urzędu pocztowego w Krakowie, dnia 14 bm. na własne żądanie przeszedł w stan spoczynku po 45-letniej służbie publicznej. Ustępującemu dyrektorowi, który za stałe mieszkanie w przyszłości obrał sobie Lwów, towarzyszy zarówno uznanie władz, jak najżywsza sympatya publiczności, z niezrównaną bowiem energią i gorliwością, łączył on nadzwyczajną uprzejmość i wyrozumiałość dla stron.

Opróżnioną posadę zajmować będzie prowizorycznie pan Izydor Lenczowski, naczelnik urzędu pocztowego na tutejszym dworcu kolejowym.

Bankructwo. Pan S. B. Ripp, złotnik na Stradomiu ogłosił krydę na sumę złr. 18.000 podczas gdy majątek według jego podania ma wynosić tylko 2.200 złr.

Balkon w domu l. 30 w rynku głównym dawniej własność Helclów w d. 14 bm. został zrewidowany przez komisyę budowniczą i części grożące spadnięciem zostały przez straż pożarną usunięte. Wskutek wypadku tego magistrat m. Krakowa na posiedzeniu dzisiejszem uchwalił zarządzenie zrewidowania wszystkich balkonów, konsol i zewnątrz wiszących ozdób facyat a zarazem uchwalił, iż wszelkie ozdoby facyat mają być silnie z murem zankrowane.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej donoszą nam, że na tegorocznym odpuście 15 b. m. mniejszy był udział pobożnych niż dawniej, z powodu braku pielgrzymów z Królestwa Polskiego i ze Szlązka.

W kramach odpustowych pomiędzy obrazami, których taką obfitość dostarczają nam handlarze niemieccy, zauważano obrazy przedstawiające męczenników schyzmatyckich kijowskiej Ławry Peczerskiej z podpisami rosyjskiemi, które lud nieświadomy i nieumiejący czytać w wielkiej ilości rozkupywał. Zwracamy na to uwagę duchowieństwa, którego obowiązkiem jest objaśnić lud co do znaczenia tych obrazów i niepozwolić, aby lud dał się w ten sposób oszukiwać przez niesumiennych hadlarzy. Ciekawi jesteśmy także co robi towarzystwo św. Łukasza założone przed paru laty w Krakowie, które między innemi położyło sobie za zadanie zaopatrywać lud w obrazy religijne, a którego śladu działalności dotychczas nigdzie nie widać.

P. Władysław Haller, właściciel dóbr ziemskich, złożył mandat jako deputowany do Rady państwa z okręgu większych posiadłości Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice.

Artyści sceny naszej p. Szymański oraz p. Feliksiewicz powrócili już z Petersburga do Krakowa. Reszta personalu spodziewaną jest tutaj w końcu bieżącego tygodnia, jak nas zapewniano — w całym komplecie.

Unią Matejki przeniesiono w zeszły piątek z Zakładu Ossolińskich do apartamentów recepcyjnych p. Marszałka. Rzecz istotnie niepojęta, jak mógł Wydział krajowy tak lekceważyć opinię kraju, która się w tej sprawie tak niedwuznacznie objawiła. Kraj składał grosze na zakupno tego obrazu do sali sejmowej, wszyscy byli tego przekonania, iż nie gdzieindziej tylko tam umieszczonym on być może, a to zarówno z narodowych jak i estetycznych względów. Zamieszczony w sali recepcyjnej, która będzie oraz salą posiedzeń, ginie on dla publiczności, ginie dla artystów, którym mógł się stać nieprzebranem źródłem studyów, i w dodatku jeszcze mieć będzie najgorsze światło, w czem się powołujemy na niewątpliwie poważne i niepodejrzane świadectwo p. Edwarda Pawłowicza. Toż już lepiej było zostawić obraz w galeryi biblioteki Ossolińskich, gdzie byłby zawsze dla publiczności i artystów przystępnym.

Z dziejów policyi. Że ktoś powziął niefortunną myśl przekonania się, ile kieliszków alkoholu zmieścić się w nim może, rzecz to naganna; że znalazł się ajent policyjny, którego eksperyment ten oburzył — rzecz słuszna, ale że tenże sam ajent oburzenie swoje wyraził w ten sposób, na jaki patrzyliśmy w poniedziałek wieczorem na Podzamczu tj. że uchwyciwszy obwinionego za nogę usiłował go z głową na dół zwieszoną podnieść z ziemi i do dorożki wrzucić—to już rzecz nieludzka. Na uczynione sobie w tej mierze przez obecnych przedstawienia szanowny organ władzy bezpieczeństwa odpychał ręką interesujących wykrzykując: „To mi dopiero obywatele, co zamiast mi pomódz, przeciwko mnie działają“ Zanim ten pan z policyi nabierze należytego pojęcia o „obywatelskości“ należałoby go zapoznać z traktatem „O względach ludzkości“.

W wagonie kolejowym. Zabawne zdarzenie, zaszłe około stacyi Kłaj, opowiadała nam pewna osoba, powracająca z Krynicy. W jednym z wagonów kolejowych siedziało samo męskie towarzystwo, okraszone jakąś podstarzałą jejmością z kosmatym pinczerkiem na kolanach. Oczywiście towarzystwo, jak zwykle, nudziło się fatalnie. Zaczęła też płeć brzydka, gwoli skrócenia nudów, szukać po kieszeniach tytoniu i cygar — wreszcie zwrócono się do przedstawicielki „niepalących“ z zapytaniem, czy nie ma nic przeciw ich okropnym zamiarom.

— Owszem — odpowiedziała opryskliwie — palić zabraniam: mój... pinczer nie znosi dymu!

Uśmiech i zdumienie nie do opisania przemknęły po obliczach płci brzydkiej. Nakoniec jakiś flegmatyczny niemiec poznawszy o co właściwie rzecz chodzi, wyjął z kieszeni kosztowną piankową cygarniczkę, włożył w nią papieros — i dalejże puszczać kółka wonne pod sufit. Oburzona i obrażona dama wyrwała z ust niemcowi cygarnicę i wyrzuciła za okno — ten również oburzony i obrażony pokraśniał cały — i chwyciwszy za łeb pinczera, oddał jej wet za wet, tj. wyrzucił go z wagonu.

— Mój pinczer! — wołała dama, pieniąc się ze złości

— Meine Cigarenspitze! wołał, sapiąc niemiec.

Humorystycznej tej scenie położyło kres dopiero zasygnalizowanie stacyi Kłaj.

„Echo de la Vistule“, pod tym tytułem ukaże się w Warszawie z dniem 1 października br. pierwszy zeszyt nowego pisma w języku francuskim. Redaktorem jego będzie p. A. Fontaine, który dawniej już wespół z p Juliuszem Mien wydawał *Revue Slave*. Nowe pismo wychodzić ma trzy razy w tydzień.

Wiadomości policyjne. Z powodu nieostrożności stróża nowo budującego się domu na łące Ś. Sebastyana który zostawił ogień bez dozoru na podłodze, zapaliły się śmiecie i groziło niebezpieczeństwo domowi. Dopiero nadbiegła straż ogniowa ugasiła ogień. Pod Zamkiem na Wiśle mimo surowego zakazu kąpania się i dozoru policyjnego puszczają się niektórzy pływać z niebezpieczeństwem życia. W niedzielę wyratowano tam tonących dwóch kupczyków a w poniedziałek wyratowano znów dwóch terminatorów kołodziejskich.

Nowa klęska nawiedziła Szląsk pruski. W d. 7 b. m. w okolicach Bolesławia powstała trąba powietrzna tak silna, iż kilku morgowy las zniszczyła ze szczętem. Bardzo również dotkliwe szkody wyrządziła w kilku sąsiednich gminach.

Dla naszych dam. Niejednokrotnie słyszeć się dają utyskiwania niewiast naszych na małżonków. „To tyran prawdziwy — przysięga niejedna — nie pozwolił mi iść dzisiaj... do strzeleckiego ogrodu!“ „A mój — powiada druga, szarpiąc rękawiczkę — to człowiek bez serca: wyrzucił za drzwi... Alfreda!“ Ciekawe jest doprawdy, coby powiedziały panie nasze, gdyby ich jak w Chinach, obowiązywały t. z. przykazania małżeńskie, z których kilka podajemy. Niewiasta — mówi jedno z nich — nie poważy się nigdy usiąść razem z mężem swoim do stołu, lecz będzie tylko w tem upatrywać dla siebie zaszczyt, że jej wolno jeść to, co on zostawi. Gdy mąż śmieje się, wtedy i ona śmiać się, a kiedy on płacze, wtedy i ona płakać będzie. Każda niewiasta jakiegobądź stanu niech własną ręką sporządza ulubione dla męża potrawy. Dla przypodobania się zaś jego oczom, będzie się codzień najprzód w czystej wodzie, a potem w szafranowej myła; będzie czesała się i drogą maścią napuszczała swe włosy, brzegi powiek będzie barwiła antymonem i czerwone znamię malowała na swem czole. Gdy małżonek jest w dalekiej podróży, żona pościć będzie, przytem na ziemi sypiać i wstrzymywać się od wszelkiego stroju. Gdy zaś małżonek stanie na progu domu, żona wyjdzie natychmiast naprzeciw niego i zda mu sprawę z zachowania się swego, z myśli swoich, słów i uczuć. Następnie, jeźli mąż ją wyłaje, dziękować mu będzie za jego dobrą wolę — a gdy wybije — cierpliwie zniesie karę, ujmie go za rękę, ucałuje z pokorą i prosić będzie o przebaczenie.— O zdradzie małżeńskiej przykazania nie wpominają wcale: widocznie zdrada jest wyrobem nowszym — owocem czysto europejskiej... cywilizacyi.

Donżuani warszawscy w rozpaczy, p. oberpolicmajster bowiem wydał rozporządzenie, ażeby policyanci w razie dostrzeżenia na ulicy nieprzyzwoitego zachowywania się względem płci pięknej któregokolwiek z osobników płci brzydkiej, niezwłocznie odprowadzali p. donżuanów do cyrkułu, gdzie spisywany będzie protokół i następnie sprawa o napastowanie oddawana sądowi pokoju. Nareszcie! zawołać musimy ta plaga, ten czynnik tak pomocny dla rozkładu społecznego, zatamowany zostanie. Życzyćby sobie należało, aby i u nas zostały zaprowadzone pewne pod tym względzie przepisy, bo jakkolwiek Kraków nie jest Warszawą, nie brak i w nim podobnych paniczów.

Dom gry w Monaco przeszedł obecnie w posiadanie p. Dupressoir, zięcia wielkiego Benazeta, zwanego w swoim czasie le roi de Bade. Poprzedniemi właścicielami Monacco byli, jak wiadomo, książęta Radziwiłł i Bonaparte. Czyżby nareszcie ci panowie zaczęli się brzydzić ludzką krzywdą?

Nieoceniony Sacher Masoch, redaktor czasopisma *Auf der Höhe*, znany ze swoich wstrętnych i oszczerczych romansideł, ogłasza nagrodę konkursową w kwocie 500 marek, oprócz honoraryum za nowelę niemiecką, mającą około 500 wierszy druku. Między warunkami konkursu pan Sacher Masoch stawia taki: „że autor nowelki powinien porzucić ujeżdżone szlaki i pójść nowemi drogami wskazanemi przez Turgeniewa, Bret-Harta i Sacher-Masocha (!!!)“.

Nowe źródło dobroczynności. Jedno ze stowarzyszeń filantropijnych w Nowym Yorku zaproponowało, aby zwłoki Guiteau przez dni trzy wystawione były publicznie na rzecz ubogich. Ponieważ pomysł był przeciwny przyzwoitości publicznej, więc nie utrzymał się; natomiast filantropia amerykańska zdobyła się na co innego, a mianowicie urządzono maryonetki, naśladujące ostatnie chwile zabójcy. Tekst odpowiedni napisał jakiś Wills, a improwizowany ten teatr zbiera ogromną kontrybucyę od ciekawych.

Teatr letni (operetka lwowska).
Repertuar operetki.

We środę 16 sierp. „Donna Juanita“.

We czwartek 17 sierp. „Donna Juanita“. (Po raz drugi).

W piątek 18 sierp. Uroczyste przedstawienie z powodu urodzin cesarza; rozpocznie odpowiedni żywy obraz, orkiestra odegra „Hymn ludowy“, poczem nastąpi „Halka“.

W sobotę 19 sierp. „Fatynica“.

W niedzielę 20 sierp. „Niewiniątko“.

Dział ekonomiczny.

Warszawa, 14 sierpnia. Studya i roboty przygotowawcze, potrzebne do wykonania regulacyi Wisły, niezadługo mają się rozpocząć na wielką skalę naraz w kilku miejscach. Cała przestrzeń rzeki w granicach Królestwa polskiego będzie w tym celu podzielona na trzy dystanse: pierwszy, przedstawiający najwięcej trudności dla regulacyi, ciągnie się od ujścia Sanu poza Zawichostem do Demblina, drugi od tego ostatniego miejsca aż pod sama Warszawę również zawikłany dla żeglugi, nakoniec trzeci od Warszawy do granicy pod Nieszawą. Do robót tych będą użyte trzy parowce, własnością ministeryum komunikacyi będące które dla odróżnienia od wszelkich innych statków wywieszą flagę wymienionego ministeryum. Ze statków tych znany śrubowiec „Wisła“ będzie użyty na dystansie trzecim, pomiędzy Warszawą a Nieszawą; „Złobin“ pójdzie na dystans pierwszy, pomiędzy Demblin i Zawichost; trzeci maleńki parowiec w tych dniach sprowadzony z fabryki elbląskiej i dotychczasowo jeszcze żadną nazwą nie ochrzczony, pójdzie na dystans drogi pomiędzy Warszawę a Demblin.

Wiedeń, 14 sierp. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 2.885 sztuk, a mianowicie 870 ciężkich, 1000 średnich bakonów i 1015 warchlaków. Targ był dość mdły.

Płacono za ciężkie bakony od 54 — 58 złr., za średni towar od 50 — 53. złr., za warchlaki od 43 — 48 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. (A Krzysztofowicz i Sp. Café Stierböck Praterstrasse 43.

Ostatnie wiadomości.

Senat rządzący, jak donoszą *Nowosti*, miał polecić zarządowi mierniczemu dokonanie generalnych pomiarów gubernii kowieńskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, witebskiej i niektórych innych.

Taż sama gazeta donosi, że do nowo układającego się kodeksu karnego, mają być włączone następujące występki: 1) zatrucie składów zapasów lub towarów przeznaczonych do publicznego użytku; 2) rozmyślne szerzenie śmiertelnych chorób epidemicznych; 3) rozmyślne nieuczciwe i niebezpieczne sporządzanie dróg żelaznych, wagonów, mostów i t. p.; 4) oszukańskie wykonywanie kontraktów, zawartych z rządem, głównie podczas wojny.

O zamachu na p. Łanina, gazety rosyjskie wiele mówią. Zaczekamy na decyzyę właściwego sądu, który sprawę wyjaśni, jak należy. Co tylko uderza, to ogromna ilość telegramów i listów kondolencyjnych, jakie odbiera p. Łanin ze wszystkich krańców Rosyi. Dowodzi to, że liberalny i uczciwy *R. Kuryer*, cieszył się uznaniem publiczności.

Ciekawe! *Goniec urzędowy* donosi, że sprzedaż uliczna gazety *Moskowskije Wiedomosti*, została wzbroniona. Widocznie „rab“, pozwolił sobie być „dierzkim“.

Sielskij Wiestnik, organ wydawany z urzędu dla włościan donosi, że chłopi rosyjscy coraz częściej postanawiają na zebraniach gminnych zamykać szynki i przytacza odpowiednie uchwały. Zjawisko o tyle pocieszające, ile zupełnie niespodziane.

Wiestnik Jewropy zamieszcza w ostatnim numerze ciekawy artykuł o „Kraszance“ Kulisza, pióra znanego Kostomarewa. Postaramy się zapoznać czytelników bliżej z treścią jego.

Gołos w artykule wstępnym zwraca uwagę, że Anglia w Egipcie spotykała i spotyka jakiś skryty opór ze strony dyplomacyi europejskiej, respective ze strony Niemiec i pociągniętej przez nie Rosyi, który to opór może wyjść tylko na korzyść Niemiec, bo osłabi związki przyjazne, w jakie Rosya od przyjścia do władzy Gladstona weszła z W. Brytanią.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 16 sierpnia. Organa centralistyczne przeczą doniesieniom, iż stronnictwo ich porozumiewa się i zamierza się łączyć z niemieckimi klerykałami.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 16 sierpnia. *Prawitelstw. Wiestnik* pisze, że pogłoska, jakoby rząd rosyjski darował był Turcyi tegoroczną ratę zwrotu kosztów wojennych, jest najzupełniej nieuzasadniona. Konwencya, która wkrótce będzie dosłownie ogłoszoną, zobowiązywała Portę do płacenia dopiero od r. 1883.

Londyn. 16 sierpnia. Izba gmin na wniosek rządu usunęła z porządku dziennego bill o tunelu kaletańskim. Ashlej oświadczył, iż rząd postanowił rozważyć częściowe przywrócenie Cetewaya pod pewnemi warunkami (oklaski). Część kraju Zulusów będzie przyznana tym, którzy nie chcą powrócić pod władzę Cetewaya. Rezydent angielski ma i nadal mieszkać w kraju Zulusów. Dawny system wojskowy Zulusów nie będzie przywrócony. Żadna część kraju ich nie będzie przyłączona do posiadłości angielskich. Chamberlain zawiadomił o tem Cetewaya.

Londyn 16 sierpnia. Granville oświadczył w Izbie lordów, że wskutek paniki między Europejczykami w Tripolidzie i Bengazi rząd wysłał okręt wojenny do Bengazi. Rząd polecił Dufferinowi, aby się w tej sprawie porozumiał z Portą, tudzież z kolegami swymi od innych mocarstw. Rząd zaś już się skomunikował z Francyą, Austryą i Włochami. Sprawozdania, jakie rządy te otrzymały, nie są tego rodzaju, ażeby mogły być jakieś obawy co do bezpieczeństwa Europejczyków. Mimo to Francya i Austrya przystały na przyłączenie się do kroków podjętych przez Anglię. Wskutek okólnika walego z Tripolis do konsulów, Europejczycy są uspokojeni. Kimberley zawiadomił Izbę o postanowieniach rządu co do Cetewaya.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya, 16. sierpnia. Mnóstwo żołnierzy egipskich pracuje nad oszańcowaniem pozycyj Arabiego, które według obiegających wieści, mają być silniejsze, aniżeli niegdyś tureckie pod Plewną.

Konstanynopol, 16 sierpnia. Sułtan nie chce przed podpisaniem konwencyi, proklamować Arabiego buntownikiem. Miał go jednak wezwać, ażeby złożył broń, grożąc, że odda go na łaskę Anglików.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn, 16 sierpnia. Wczoraj wsiadły na okręt ostatnie oddziały wojsk, przeznaczonych do egipskiej ekspedycyi.

Londyn, 16 sierpnia. Trzy tysiące wojska wszelkich rodzajów broni odchodzą w piątek do Malty i Cypru, ażeby służyć jako rezerwa dla korpusu ekspedycyjnego.

Times mniema, że Dufferin wkrótce zażąda, ażeby Porta albo zaraz przyjęła angielskie warunki co do kooporacyi wojsk tureckich w Egipcie, albo też układy zerwała.

Londyn, 16 sierpnia. Na wiadomość, że w sąsiedztwie Meksu oprócz Beduinów, pokazały się także regularne wojska egipskie, zostały tamtejsze forpoczty angielskie wzmocnione. Pułkownik Gerard przedsięwziął rekonesans nieprzyjacielskich pozycyj z pomyślnym skutkiem.

Londyn, 16 sierpnia. Izba gmin odrzuciła wniesioną przez Bartletta naganę dla rządu z powodu jego egipskiej polityki. W toku rozpraw oświadczył Dilke, że stosunki z Niemcami i Austryą nigdy nie były lepsze i bardziej przyjazne niż teraz. Niemcy najgoręcej popierają politykę W. Brytanii za co Anglia największą czuje wdzięczność. Twierdzenie, jakoby Dilke był usiłował doprowadzić do skutku przymierze angielsko-francuskie przeciw Niemcom i Austryi, jest zupełnie bezzasadne. Anglia nigdy nie zazdrościła Niemcom ich wpływu w Stambule. Konwencya wojskowa z Turcyą dotąd nie jest zawarta. Dalej oświadczył Dilke, że Lesseps jako prezes Rady nadzorczej Tow. kanału suezkiego, nie posiada żadnej innej władzy prócz rozstrzygającego głosu w razie równości głosów w Radzie nadzorczej.

Aleksandrya, 16 sierpnia. Wolseley i Wood przybyli wczoraj wieczór.

Aleksandrya, 16 sierpnia. Według niestwierdzonej dotąd pogłoski, miał Arabi zeszłej niedzieli uzyskać od zgromadzenia ulemów dwie fetwy, które orzekają usunięcie sułtana, i mianowanie szeryfa Mekki jego następcą.

Aleksandrya, 16 sierpnia. Z powodu święta Bajramu odbyła się wczoraj u kedywa nieurzędowa recepcya, w której wzięli także udział Seymour i Adye.

Konstantynopol, 16 sierdnia. Na odbytem w poniedziałek posiedzeniu konferencyi, przystąpił reprezentant Francyi do włoskiego wniosku w sprawie suezkiego kanału, zastrzegając Francyi swobodę działania co do sposobu wykonania. Wniosek Corti'ego, aby szefom eskadr a względnie komendantom statków w kanale Suezkim, rządy poleciły wzajemne porozumienie się co do sposobu postępowania, został jednogłośnie przyjęty.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 16 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·—	77·05
„ srebrna „	77·65	77·65
„ złota „	95·35	95·40
6% Węg. „ „	119·75	119·75
Losy z r. 1860	130·25	130·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	825·25
„ kredytowe	319·50	316·10
Londyn	119·50	119·65
Dukat	—·—	—·—
Napoleondor	9·51	9·51
Lombardy	146·25	146·—
Losy z r. 1864	178·25	178·—
Akcye Karola Ludwika	323·75	323·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·75	164·25
„ Anglo Banku	119·75	118·75
5% Obligacye Indemn. gal.	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	118·75	—·—
Akcye Koszycko-Bogum.	150·—	150·—
„ Północno zachodnie	213·50	210·50
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	[illegible]	58·40
Ruble papierowe	119·12	119·25
4% Renta złota węg.	88·45	88·40
5% Austr. Renta pap. nowa	92·90	92·95
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	163·50
Berlin dnia 14 sierpnia 1882		
Wiedeń	171·40	170·80
Banknoty	171·20	171·15
Warszawa	203·55	203·60
Ruble	204·—	204·05
5% Listy zast. król. polsk.	63·40	63·25
4% „ likwidacyjne	55·20	55·30
Akcye Karola Ludwika	138·87	138·50
„ kredytowe	548·—	543·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 14/8.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 25	120 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 75	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 75	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 50	87 —
	Lwów, dnia 12/8.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 75	92 40
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 75	99 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 14/8.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	77 05	77 20
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 65	77 80
4	„ „ złota „ „ 100	95 40	95 55
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 95	93 10

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 25	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 —	136 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 75	173 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	172 50	173 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	148 —	— —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 75	119 90
4	„ „ „ „ „ 100	88 50	88 65
5	„ pap. „ „ „ 100	87 10	87 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	— —	— —
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	— —	— —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 80	111 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 75	99 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 40	24 70
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 60	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 25	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 25

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	103 —	103 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 50	100 75
4½	„ „ „ „ „ „ 100	101 05	101 20
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 90	96 10
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 50	96 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 70	101 10
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	99 40	99 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	97 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 —	101 25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 60	93 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 75	133 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 50	94 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 75
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	179 25	179 75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 25	— —
—	Lubiańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 25	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	21 —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 75	47 25
—	Stanizławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	118 25	119 25
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	113 50	113 75

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	229 50	230 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	315 10	316 40
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	322 75	323 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	825 —	826 —
5	Unionbank na 100 złr.	124 30	124 50
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	175 25	175 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2705 —	2710 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 —	194 50
5	Karola Ludwika na 210 „	323 25	323 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	150 —	150 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 50	173 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	25 25	25 75
bez %	Prag Duxer	59 50	60 —
5	Rudolfa na 200 złr.	167 —	167 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 50	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	349 50	349 75
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	145 75	146 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 50	162 —
5	Nordosty na 200 „	164 50	164 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki „ „	9 51	9 52
	20-to Markówka „ „	11 70	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 76	9 78
	Funty szterlingi „ „	11 93	11 97
	Tureckie liry złote „ „	10 76	10 78
	Banknoty włoskie „ „	46 45	46 55
	Ruble papierowe „ „	119 —	119 50
	Warszawa, dnia 12/8.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 90
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 70	87 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 8

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*